



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Nr 5 (57)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Maj 2003

W numerze:

Jak zostać ministrantem? - str. 2, A czy znacie...? - str. 3, Wisła w dziejach Fordonu - str. 4, DONOS - str. 5, Strona dla młodzieży - str. 6, Wtajemniczenie w Mszę świętą - str. 7, Kobięce obsesje równouprawnienia - str. 8, Informacje parafialne - str. 10, Historia remontów - str. 11-12.

Majowe nabożeństwo

Każdego roku z nastaniem maja, jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewają przepiękne, melodyjne pieśni maryjne. Pieśni te niosą się wczesnymi wieczorami „Po górach, dolinach” i tym śpiewaniem wszystko „co czuje i co żyje razem sławi Maryję”.

A piękną formą sławienia naszej Matki - Królowej Polski są właśnie nabożeństwa majowe, odprawiane w kościołach, przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych, szczególnie pięknie przystrojonych w tym wybranym i Maryi poświęconym miesiącu.

Podczas nabożeństwa majowego odmawiamy Litanię loretańską. Tworzą ją wezwania (inwokacje), odznaczające się poetycką formą i w sposób szczególny sławiące Maryję. Warto wiedzieć, że król Jan II Kazimierz po złożeniu ślubów (1656 r.) w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej, z całą asystą udał się do kościoła jezu-

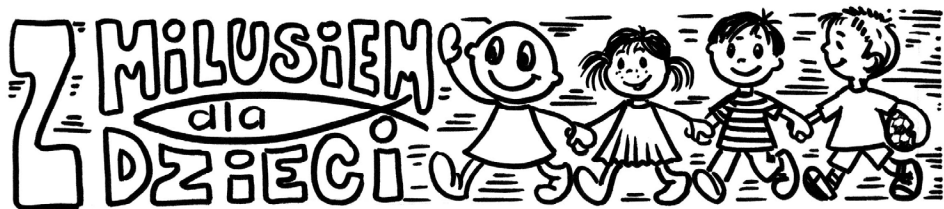


itów i tam w czasie nabożeństwa, które odprawił nuncjusz papieski – Vidoni, proklamował Maryję Królową Korony Polskiej. Tenże nuncjusz dodał do Litani loretańskiej po raz pierwszy wezwanie: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami”, które biskup i senatorowie powtórzyli z entuzjazmem trzykrotnie. Ale dopiero papież Pius X dekretem z dnia 29 listopada 1908 r. zezwolił, aby to drogie Polakom wezwanie dołączono w Polsce do Litani loretańskiej, a papież Benedykt XV włączył je oficjalnie w 1920 r.

Niechaj najpiękniejszy miesiąc w roku, poświęcony Matce Bożej, gromadzi nas w kościele na wspólnym hołdzie, jaki składamy Naszej Matce.

Tycjan. Wniebowzięcie.

Ks. Proboszcz



Jak zostać ministrantem?

Kto to jest ministrant?

„**Ministrare**” (z łaciny) znaczy „służyć”. Służymy Bogu, kiedy przyczyniamy się do tego, aby liturgia była piękna. Słowo „ministrant” wskazuje szczególnie na służbę we Mszy świętej.

Ministrant jest pomocnikiem przy sprawowaniu Mszy świętej i podczas innych nabożeństw liturgicznych. Usługuje księdzu, gdy przygotowany jest ołtarz i dary ofiarne potrzebne do Ofiary Mszy świętej. Pomaga również po zakończeniu Mszy świętej.

Ministrant jest tym, który niesie znaki. Niesie pewne określone przedmioty, które służą do sprawowania Mszy świętej i nabożeństw. Są to przedmioty, które mają szczególnie ważne znaczenie. One mają ludziom wierzącym coś przedstawić i wskazać na inną rzeczywistość.

Ministrant powinien sam być znakiem. Przez służenie wskazuje, że każde nabożeństwo liturgiczne sprawowane w kościele jest nie tylko sprawą księdza, lecz sprawą całej parafii. Ministrant przez swoje służenie pokazuje, że „uczestniczyć w liturgii” nie znaczy tak jak w kinie albo przed telewizorem tylko słuchać, czy oglądać!

Patroni ministrantów. Bardzo wielu

świętych było ministrantami. Służyli oni wiernie Chrystusowi i dzisiaj są patronami ministrantów. Każdy z nich osiągnął doskonałość dzięki: pracowitości, sumiennosci, gorliwości, żarliwej modlitwie, codziennemu naśladowaniu Pana Jezusa. Do Patronów ministrantów należą: **św. Tarsycjusz**, męczennik rzymski z III wieku, **św. Stanisław Kostka**, **św. Alojzy Gonzaga**, **św. Jan Berchmans**, **św. Dominik Savio**.

Ministranci gromadzą się w zakrystii. Jest to pomieszczenie znajdujące się w każdym kościele. Przechowuje się w niej naczynia liturgiczne, księgi i szaty liturgiczne, zaś kapłan, ministranci, lektorzy i inni usługujący, przygotowują się do uczestniczenia w liturgii.

Ministrant nosi szczególną szatę. W niektórych parafiach używana jest sutanna ministrancka. Jest to długa do kostek suknia koloru

czerwonego, zielonego i fioletowego. Krótszą szatę liturgiczną nazywamy komżą. Jest ona zawsze koloru białego. Ministrant jest znakiem! Również szata ministranta powinna coś przedstawiać, czyli być znakiem. Strój liturgiczny ministranta jak i szaty kapłana podczas sprawowania liturgii, pokazują wierzącym, że zgromadzenie w Kościele nie jest zwyczajnym zgromadzeniem, lecz szczególną wspólnotą wierzących w Pana Jezusa. Szczególnym znakiem ministranta jest także odpowiedniego koloru pelerynka zakładana na komżę.

10 zasad ministranta

- 1 - Ministrant kocha Boga i dla Jego chwały wzorowo spełnia swoje obowiązki.
- 2 - Ministrant służy Chrystusowi w ludziach.
- 3 - Ministrant zwalcza swoje wady i pracuje nad swym charakterem.
- 4 - Ministrant rozwija w sobie życie Boże.
- 5 - Ministrant poznaje liturgię i żyje nią.
- 6 - Ministrant wnosi wszędzie prawdziwą radość.
- 7 - Ministrant przeżywa Boga w przyrodzie.
- 8 - Ministrant zdobywa kolegów w pracy i zabawie dla Chrystusa.
- 9 - Ministrant jest pilny i sumienny w nauce i pracy zawodowej.



10 - Ministrant modli się za Ojczyznę i służy jej rzetelną pracą.

Ministranci pozdrawiają księdza z swoim zawołaniem „**Króluj nam Chryste**”, ksiądz odpowiada „**Zawsze i wszędzie**”.

Ministranci w naszej parafii

Na dzień dzisiejszy mamy około 70 ministrantów. Zbiórki ministranckie odbywają się w 2, 3 i 4 sobotę miesiąca od 11:00 do 12:00. Każdy ministrant ma wyznaczony jeden dyżur na Mszy świętej w ciągu tygodnia o 7:30 lub o 18:30. Podzieleni są także na 6 grup. Każda z nich co niedzielę służy na innej Mszy świętej. W każdy piątek ministranci mogą grać od 18:30 do 20:00 w halową piłkę nożną w sali gimnastycznej SP 4. Jak wiecie, o czym niejednokrotnie pisałem, mamy wiele pucharów i dyplomów z różnych zawodów, w których nasi ministranci brali udział i niejednokrotnie zdobywali wysokie miejsca. W ciągu roku orga-

nizujemy wyjazd na basen. Ostatnio byliśmy w Chojnicach. Organizujemy wycieczki rowerowe, a od kilku lat w ostatnim tygodniu czerwca wyjeżdżamy na tygodniowy wypoczynek nad morze do Mielnia - Unieścia.

Tegoroczni nowi ministranci.

Ministrantem zostaje się po około rocznym przygotowaniu. Kandydaci na ministrantów przez ten czas zapoznają się ze służbą ministrancką, poznają naczynia, księgi i szaty liturgiczne. Po okresie próby na znak wstąpienia w grono ministrantów Ks. Proboszcz na Mszy świętej uroczyście zakłada nowym ministrantom pelerynki (kołnierze). W tym roku 6 kwietnia do grona ministrantów zostali przyjęci: **Dawid Gawęcki, Rodryg Grybel, Maciej Karnowski, Rafał Kaśków, Miłosz Koldun, Wojciech Kononowicz, Bartłomiej Konzorski, Damian Maternowski, Mateusz Mikołajczak, Dawid Miraszewski,**

Jakub Podgórski, Sławomir Przybylski, Mateusz Racki, Szymon Roszkowski, Dawid Sadowski, Paweł Sieg, Tomasz Stefański, Bartosz Szklarski, Dawid i Sebastian Tomsia.

Mam nadzieję, że od września zgłoszą się znowu nowi kandydaci na ministrantów. Tak bywa, że w ciągu roku zapał mija, czasami ktoś rezygnuje, a szkoda, bo czasami zauważam jak wchodzą na złą drogę w życiu. Będą później tego żalowali. Przy ołtarzu nie można być złym człowiekiem, kolegą, synem, bratem i uczniem. Trzeba zawsze być w stanie łaski uświęcającej, aby tak jak ksiądz przyjmować Pana Jezusa w Komunii świętej. Starsi przechodzą do grona lektorów. A może później po zdaniu matury któryś pójdzie do seminarium, aby zostać kapłanem? Tego jako opiekun ministrantów w naszej parafii najbardziej bym sobie życzył.

Ks. Waldek

A czy znacie...?

W jedną z wielkopostnych niedziel mieliśmy zaszczyt gości w naszym kościele ks. Janisława Jalyńskiego, kapłana, który od wielu już lat pełni swoją duszpasterską posługę w diecezji Fulda w Niemczech.

Ks. J.J. - Z ks. Romanem Bulińskim, proboszczem Waszej parafii, znamy się od wielu lat. Od czasu, gdy jako wikariusz rozpocząłem pracę w Unisławiu, ks. Roman był wtedy moim uczniem! I to właśnie On, po wielu latach, namówił mnie na pracę duszpasterską w Niemczech. Jeździł tam na zastępstwa i w ten sposób pozyskiwał fundusze na remont kościoła. Ponieważ dobrze znam język niemiecki, gdyż w czasie okupacji chodziłem do niemieckiej szkoły, postanowiłem spróbować.

Czy praca kapłana w Niemczech różni się czymś od pracy kapłana w Polsce?

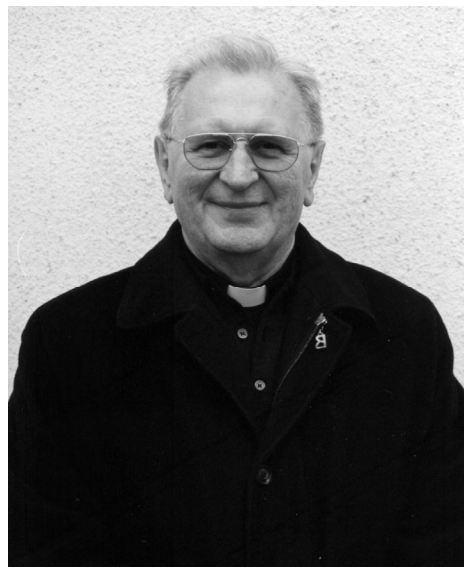
Ks. J.J. - O tak, moja praca tam jest bardzo podobna do pracy misjonarza. Przede wszystkim jesteśmy tam mniejszością religijną, przeważają bowiem ewangelicy. Pracuję w parafii obejmującej 16 miejscowości. Do

dwóch kościołów, znajdujących się na jej terenie uczęszcza 2,5 tys. katolików. Świątynie nie są więc tak przepełnione jak w Polsce, ale ma to tę zaletę, że parafianie są ze sobą bardziej związani. Po Mszy św. spotykają się obok kościoła, rozmawiają ze sobą, dłużej ze sobą przebywają. To sprawia, że łatwiej można zaangażować ich np. do pracy przy parafii.

Przybył Ksiądz do nas z bardzo ciekawym dziełem artystycznym.

Ks. J.J. - Tak, związane jest ono z nietypowym dla Polski zwyczajem wieszania na okres Wielkiego Postu tzw. zasłony postnej. Co dwa lata maluje ją któryś z afrykańskich artystów. Ofiary pozyskane podczas jej prezentacji przekazywane są na działalność charytatywną w Afryce. **Proszę opowiedzieć nam o swojej parafii.**

Ks. J.J. - Parafia w której pracuję nazywa się Gutensberg. Mieści się w diecezji Fulda - to taka sama diecezja w Niemczech jak w Polsce Gniezno. W Fuldzie znajduje się grób ze szczątkami św. Bonifacego, patrona Niemiec. W parafii jestem jedynym księdzem, do pomocy



mam świeckiego wikariusza. Nie może on odprawiać Mszy św., słuchać spowiedzi, ale może głosić kazania. Mamy także specjalne osoby do pomocy przy udzielaniu Komunii św. Zresztą, szczerze muszę przyznać, że w Niemczech mamy bardzo niewiele powołań. W tym roku np. zostanie wyświęconych tylko 5 duchownych.

Dziękuję za rozmowę i życzę wiele błogosławieństwa w posłudze kapłańskiej

Gawel

WISŁA W DZIEJACH FORDONU

Pielgrzymi do Sanktuariów Maryjnych Wisłą także

Jeszcze wielu mieszkańców Fordonu powraca myślą do lat 50/60-tych. Były to czasy duszpasterstwa księdza prałata Aszyka. Niewątpliwie czasy bardzo trudne dla Kościoła i dla ludzi wierzących. Panoszyła się wszechwładna komuna, prawdziwy lub fałszywy ateizm, uwięziony był prymas, część kościołów zamknięta, religia usunięta ze szkół. Niemniej, starania proboszcza były wspierane przez parafian, dotyczyło to upiększania świątyni, pogłębiania życia religijnego. Np. na wszystkich Mszach św. kościół był wypełniony, kazania i katechezy umacniały ducha, a sakramenty przyjmowane przez parafian umacniały ich wiarę. Procesje na Boże Ciało były okazją do uczczenia Jezusa Eucharystycznego, ale jednocześnie były demonstracją i manifestacją przekonań i przywiązania do wiary ojców. Mnożyły się powołania kapłańskie i zakonne, choć samo bycie chrześcijaninem było trudne, wręcz niekiedy niebezpieczne. Parafianie podziwiali księdza prałata za siłę woli i pracę w umacnianiu Królestwa Chrystusa i Maryi w sercach powierzonych mu parafian. Ta służba nigdy się nie kończyła, nawet wtedy, gdy stan zdrowia księdza pogarszał się. Między innymi ksiądz proboszcz nigdy nie zrezygnował z uczestnictwa w pielgrzymkach do miejsc kultu maryjnego, a było ich

bardzo dużo, a niektóre z nich po prostu były trudne.

Pierwsze pielgrzymki piesze były organizowane do kościoła parafialnego pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Osielsku. Kolejna piesza, wzdłuż doliny Wisły, do kościoła parafialnego we Włókach, do kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski. U schyłku lat 40-tych parafianie uczestniczyli w wielkiej manifestacji religijnej w Gnieźnie, w przeniesieniu relikwii św. Wojciecha z kościoła, gdzie były ukryte, do katedry. W uroczystościach uczestniczyli członkowie Episkopatu na czele z kardynałami A. Hładem i A. Sapiechą oraz członkami rządu z premierem S. Mikołajczykiem.

Jednak szczególną estymą u księdza Aszyka cieszyły się pielgrzymki do Sanktuariów Maryjnych. Takim miejscem nadzwyczajnego kultu jest związany z Chełmem cudowny wizerunek Matki Bożej Bolesnej Chełmińskiej. Wcześniej obraz ten znajdował się w kaplicy zwanej „studzienką” – gdzie miały miejsce cudowne uzdrowienia. Dziś w kaplicy „studzienki” znajduje się rzeźba

Matki Bożej Bolesnej, podobnie jak w Bramie Grudziądzkiej.

Pielgrzymki do Chełmna odbywały się systematycznie i stało się to parafialną tradycją. Pątnicy z Fordonu, a także z Bydgoszczy, Grudziądza, Tucholi, Torunia, Nowego, Unisławia byli witani bardzo uroczystie przez księdza proboszcza Fary Chełmińskiej. W dniu 2 lipca na uroczystościach w sanktuarium gromadziło się 10 do 20 tysięcy pątników.



W naszym kościele, pw. św. Mikołaja, Matka Boża Bolesna Chełmińska jest umieszczona na witrażu, w cyklu maryjnych objawień, wykonanym przez St. Powalisza w 1950 r. fundacji księdza Franciszka Aszyka.

Pielgrzymki najczęściej odbywały się Wisłą. Podróż skłaniała do refleksji i kontemplacji. Towarzyszyła im atmosfera powagi i skupienia, rozmodlenia i śpiewu. Statki do przewozu pasażerów były wówczas najtańszym środkiem lokomocji. Do pielgrzymki wykorzystywano stateczki rzeczne, bądź statki rejsowe linii Warszawa – Gdańsk.

Ksiądz prałat uwielbiał Wisłę. Sam był posiadaczem łodzi i kajaków, z których chętnie korzystał.

Do Chełmna udawano się także pieszo i pociągiem. Pątników z parafii św. Mikołaja można było także spotkać rozmodlonych na Jasnej Górze jak i w Świętej Lipce. A to dlatego, że w Polsce, podobnie w Kościele Katolickim na całym świecie, większość sanktuariów (ponad 85%) związana jest z kultem maryjnym.

Wspominamy te sanktuaria w miesiącu maju, miesiącu maryjnym. Artykuł dedykujemy wszystkim dawnym i obecnym uczestnikom pielgrzymek parafialnych oraz pamięci księdza prałata Franciszka Aszyka.

H.W.J.I.



DONOS

BYDGOSZCZ – DREZNO – PRAGA WROCLAW – BYDGOSZCZ

Uprzejmie donoszę, że grupa 41 osobników płci obojga opuściła rejon zakwaterowania i autokarem marki MAN skierowała się na płd.-zach. po drogach państwowych. Po przebyciu 366 km grupa przekroczyła granice RP i nie „czesana” przez celników skierowała się do Drezna. Skład grupy: 7 ludzi z Pruszcza Pomorskiego, 9 z Bydgoszczy, reszta z Fordonu, w tym 1 ksiądz, 2 kierowców i osobnik zwany kierownikiem pod ps. „doktor”.



W Dreźnie kwaterowali w hotelu tzw. Formuły 1 (bo taniej). W wymienionym mieście rozpoczęli penetrację już wieczorem. Kryptonim na ten dzień: „Drezno by night” – tak mówili. Rano kontynuowali zwiad. Szczególnie interesowały ich zbiory Augusta II zw. Mocnym, który był kiedyś królem Polski, królem pozał się Boże, ale podkowy łamał i nagromadził masę złota i porcelany i miał kochankę zwaną hrabiną Cosel. To o niej nakręcił film nasz reżyser Antczak. Ci nasi, zwiedzili muzea tej porcelany, uzbrojenia, wyrobów ze złota, a ten ksiądz z ekipy, to nawet oglądał galerię obrazów (może szukał tego zaginionego w 1939 roku obrazu z ołtarza głównego kościoła św. Mikołaja, a może marzył o kup-

nie jakiegoś Rubensa czy Rembranta lub Dürera.

Około 16-tej gwałtownie się zwinęli i zmienili miejsce dyslokacji o 150 km na płd., tzn. do Pragi Czeskiej. Melduję, że znów nie byli indagowani przez celników i straż graniczną – coś w tym jest, to jest podejrzane. W Pradze dla zakamuflowania nocowali nie w hotelu, jak przyzwoici ludzie, ale pod miastem w akademiku jakieś szkoły, śniadanie jedli w innym domu, co

też jest niejasne. Śniadanie było słabe, więc się dożywiali z racji żelaznych, zabranych z miejsca stałej dyslokacji. W Pradze nie mogłem się rozszukać w ich marszrucie. Chodzili w górę i w dół i znów do góry. Wyraźnie czegoś szukali. Zaczęli od zamku – przez Hradczany, długo

przyglądali się siedzibie Pana Prezydenta i zmianie warty, potem złotą uliczką doszli do Mostu Karola, dalej pod zegar i na Vaclavskie Namesti. Nie udało się ustalić dlaczego potem wracali na Hradczany i znów szli na most. Żadnej policji za nimi nie było, to czego tak łazili? Może mieli kiepskiego kierownika. Część uczestników była „wypruta z sił” i trzeba było co starszych i grubszych holować. Mogli wziąć taksówkę, ale szkoda im było tych paru koron. Korona do złotego jak 1:0,14 Euro = 30 koron.

Po noclegu – śniadanie było już lepsze, bo rozmówili się ostro z przedstawicielem pepiczkowego biura turystycznego – wyjechali w kierunku Polski. Po drodze zaha-

czyli w Nachodzie o sklep. Kupowali głównie słodkości, przyprawy i inne tańsze artykuły. Następnie prawdopodobnie uspili znów celników czeskich i polskich. Żaden nawet nie wstał z krzesła i nie wychylił się z okienka, jakby byli już w Unii Europejskiej. Uczestnicy wyraźnie nie robili wrażenia przestępców. Znów kamuflaż.

Wrocław osiągnęli o godz. 15-tej i udali się na zwiedzanie Panoramy Raclawickiej, namalowanej przez Stykę i Kossaka. Styka to ten malarz, co jego ulica jest „na stylkach” – to taka dzielnica Fordonu, a Kossak to syn starego Kossaka Juliusza, obaj żyli z malowania. Panorama Raclawicka to najpiękniejsza i chyba największa ze wszystkich panoram na świecie. W środku Kościuszkowski i jego wojsko, w tym kosynierzy, ale dali w ...ruskim jegrom, aż miło.

Do Bydgoszczy grupa jechała już raczej sennie. Te cztery dni, to dużo dla osobników, których przeciętna wieku wyniosła około 60 lat, a jeszcze musieli chodzić, a nawet śpiewać. W Fordonie byli o godz. 22-giej. O nowych planach wojaży nic mi nie wiadomo, a prawdę mówiąc jestem już też podmęczony.

*Kłaniam się uniżenie,
zawsze zobowiązany J.I.*





Głos Świętego Mikołaja młodym

Żyję już nie ja, lecz Chrystus żyje we mnie

Te słowa przyświecają nam przez cały bieżący rok. Są to słowa, które patronują duszpasterstwo naszej diecezji. Ich rozumienie powinno stać się zadaniem dla każdego chrześcijanina. Cóż znaczy, że już nie ja żyję, lecz Chrystus żyje we mnie?

Stara kabalistyczna tradycja żydowska przekazuje nam legendę, mit o stworzeniu świata przez Boga. Otóż przed stworzeniem świata Bóg wypełniał sobą całą przestrzeń. Kiedy „pomyślał” o tym, aby stworzyć świat, postanowił „zrobić mu miejsce”. Zaczął się „wycofywać”, a miejsca, które pozostawiał

„zajmował” świat. Tak oto powstał świat na miejscu Boga. Dzisiaj, przenosząc się już na pozycje katolickie z tradycji żydowskiej (musimy jednak pamiętać, że nie sposób uciec od judaizmu, to na nim zbudowane jest chrześcijaństwo),

możemy za księdzem profesorem Tomaszem Węclawskim powiedzieć, iż „Bóg jest w tym świecie niczym, natomiast jest wszystkim dla tego świata”. Jak można zrozumieć powyższe słowa. Po pierwsze i najważniejsze, w kontekście Boga, który wycofał się, aby świat powstał, należy zachować się na jego wzór i podobieństwo. Jeśli Bóg zrobił miejsce dla mnie, to z pewnością oczekuje ode mnie, będąc wszystkim dla tego świata co najlepsze, że ja mu również zrobię miejsce. Idzie zatem o to, żebym w swoim życiu postępował tak, aby było w nim miejsce na Boga.



Słowa te będą dla nas specjalnym wyzwaniem podczas dwu naszych pielgrzymek. Najpierw, gdy wybierzemy się do Matki Boskiej z Chełmna, potem, gdy pójdziemy do Pani Jasnogórskiej. Droga jest wyjątkowym czasem rozmyślań. Pielgrzymka zaś, jest, poprzez skupienie na Eucharystii i modlitwie jako centrach życia chrześcijanina, symbolem całego życia. Ta droga, czy też drogi, które są przed nami, mają się stać zaczynem coraz lepszego życia w Chrystusie. Dlatego pielgrzymka częstochowska, duża, będzie w tym roku wędrowała również w celu odnalezienia sensu życia Chrystusa we mnie. Mając przed sobą dwa tak ważne dla każdego wierzącego człowieka wydarzenia, spróbujmy zastanowić się nad sensem tego, że „żyję już nie ja”.

Na czym polega takie zostawianie miejsca Bogu? Każdy z nas nosi w sobie „śląd” Boga. Najgłębiej nas, tam skąd wydobywa się sens mojego życia, tkwi Obraz Boga. Moje życie ma być na wzór tego obrazu. Ale aby ów wzór ujrzyć, należy starać się do niego dotrzeć. Sposoby wycierania brudów zamazujących obraz daje nam Kościół Święty. Idąc drogą Kościoła możemy dotrzeć do pełnej prawdy o nas, która jest zawarta w Obrazie Boga w nas, Piśmie świętym i Tradycji. Tak postępując wierzący chrześcijanin może powiedzieć „żyję już nie ja, lecz Chrystus żyje we mnie”.

Na koniec przejdźmy do faktów: piesza pielgrzymka do Chełmna wyrusza 1 lipca skoro świt. Rozpoczynamy Mszą św. o godzinie 6:00 w naszym kościele i zaraz po Eucharystii Fordon rusza w drogę. Trasa to około 40 km. Na miejscu powinniśmy być przed godziną 20:00. O północy rozpocznie się w sanktuarium MB Chełmińskiej uroczysta Msza św., w której wszyscy będziemy uczestniczyć. Zapisy na pielgrzymkę chełmińską prowadzimy od niedzieli 18 maja. Koszt 5 zł. Osoby nieletnie powinny dostarczyć przy zapisie zgodę od rodziców.

Grupa błękitno - zielona wyrusza na Jasną Górę 26 lipca, aby dotrzeć tam na święto Przemienienia Pańskiego - 6 sierpnia. Zapisy na tę pielgrzymkę również rozpoczynamy od niedzieli 18 maja. Koszt orientacyjny tej pielgrzymki to 80 - 90 zł. Wszelkie dodatkowe informacje na temat naszych pielgrzymek można otrzymać w biurze parafialnym i zakrystii lub na stronie internetowej. Do udziału w obu pielgrzymkach bardzo serdecznie zapraszam.

Ks. Stawek

Fordon w drodze...
STRONA DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY PRZY PARAFII ŚW. MIKOŁAJA W BYDGOSZCZY FORDONIE

... do nieba
... na Lednice
... do Chełmna
... na Jasną Górę
... do przyciół
... kto jest kto?
... niusy

kamiennia i wiedzie pod górę. Na głowę też się coś przyla, co by wiatr nie wywiał z głowy naszych myśli, a słoneczko nie przypaliło. Wrzuć na siebie jakieś ciuchy - te które kochasz, a chociaż to nie nowa przeczka nie chcesz dać obciachu! Wiedź ze sobą torbę... przyciół nie... Zaskakująco nie wiele skarby... ukochane... umiowane... naj...
Juz zrewa wdrożone...
A może pójdźciez razem z nami?
Razem lepiej niż samemu.
Idziemy do nieba, ale po drodze chcemy zahaczyć o parę miejsc: Trzeba "wbić" ducha", aby nie poddać się przypadkowym trudnościom W Noc Zestania Ducha Św. Będziemy pod bramą Tyjałecia nad Jezorem Lednickim. Lednica 2000- kto o tym nie słyszał? No właśnie tym bardziej trzeba tam być. Na początku wakacji wyruszamy do sanktuarium Matki Bożej Chełmińskiej, to już tradycja, a tradycja trzeba odczytywać...

STRONA W KONSTRUKCJI!
PARTYKULARNA INSTRUKCJA DLA PIELGRZYMÓW

Wtajemniczanie w Mszę Świętą (6)

Świat na ołtarzu

o. Tomasz Kwiecień OP

Czytanie słowa Bożego jest niejednokrotnie rzeczą trudną. Ponieważ Bóg przemówił do człowieka w historii, wciąż aktualne przesłanie zostało wyrażone językiem określonej kultury, czasu i miejsca. Żeby móc je przyjąć dzisiaj, w innym czasie, miejscu i kulturze, potrzeba komentarza, który odniósłby tekst święty do teraźniejszości, a jednocześnie zachował autentyczność niezmiennego przesłania. Takim komentarzem jest homilia albo inaczej kazanie. Potrzeby homilii nie można jednak ograniczać tylko do tego aspektu, skoro była ona integralną częścią liturgii (przynajmniej niedzielnej i świątecznej) od tak dawna, jak Msza się odprawia. Jeden z pierwszych świadków Eucharystii starożytnego Kościoła, św. Justyn, pisał: „...potem, gdy lektor skończy, przełożony daje żywym słowem upomnienie i zachętę do naśladowania tych nauk znakomych” („Apologia” I, 67). Chodzi więc również o słowo zachęty, umocnienie, wlanie w serca wiernych nadziei, że Ewangelią można żyć na co dzień.

Może jednak nasunąć się wątpliwość, czy nie jest prawdą, że poziom głoszonych homilii jest często bardzo niski i bynajmniej nie zachęcają one do życia Ewangelią? Na całe szczęście Pan Bóg wstydił się swoich nieudolnych księży i tak działa, żeby wierzący nie stracili na złych kazaniach. Jeżeli bowiem spojrzymy na homilię w tym samym świetle, co na czytania, jako na realizację obecności Chrystusa nauczającego w zgromadzeniu, to może się okazać, że nawet w najgorszym kazaniu znajdziemy zdanie, które pomoże zmienić życie. Trzeba tylko z wiarą słuchać. Czasem zdarza się, że ludzie dziękują księdzu za zdanie w homilii, które wtrącił mimochodem, jako dygresję, albo za coś, czego wcale nie powiedział, a przynajmniej tak mu się wydawało. Ale co zrobić, kiedy ksiądz na ambonie tak heroicznie opiera się Duchowi Bożemu, że wierny nie może tego znieść? Niech się wtedy modli o nawrócenie księdza. Może na przyszłość lepiej się przygotowuje. Rzeczywiście, homilia jest najbardziej kruchą częścią liturgii, najmocniej wydana na ludzką nieudolność, a jednak „spodobała się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawic wierzających” (1 Kor 1, 21).

Po homilii wstajemy, żeby odmówić wyznanie wiary, tak zwany Symbol Apostolski. Skąd taka nazwa? Pochodzi od greckiego „symbolo” – zbierać razem, łączyć razem. Symbol wiary wyraża rzeczywistość, w imię której schodzimy się razem, aby jednoczyć się z Tym, którego wyznajemy, i z Jego dziełami. Znaleźliśmy się w tym miejscu nie tylko dlatego, że nam akurat godzina odpowiada, bo lubimy się wyspać w niedzielę. Nie łączą nas tylko sympatie osobiste czy więzy krwi. Łączy nas przede wszystkim to, że jesteśmy dziedzicami i wyznawcami tej samej od dwóch tysięcy lat wiary. Dlatego odmawiamy Symbol: wyznanie dzieł Bożych, które nas połączyły ze sobą. Tradycja zna kilka sformułowań symbolu, ten, który odmawiamy w Mszy, nazywa się nicejsko-konstantynopolitańskim. Odwołuje on nas do dwóch pierwszych soborów Kościoła powszechnego: w Nicei (324) i w Konstantynopolu (381). Sobory te zdefiniowały wiarę chrześcijańską zagrożoną przez ówczesne herezje. Od tamtego czasu w kościołach brzmi to samo wyznanie, które przypomina, w co wierzymy i uświadamia nam, że jedność Kościoła płynie z wiary.

Na końcu liturgii Słowa mamy modlitwę wiernych zwaną inaczej modlitwą powszechną. Obie te nazwy mają nam coś do powiedzenia. Mówimy „modlitwa wiernych”, bo w starożytności, kiedy jeszcze przeważały chrzty dorosłych, mogli w niej uczestniczyć tylko wierni, to znaczy ci, którzy już byli ochrzczeni i nie odbywali publicznej pokuty za poważne grzechy. Pozostali, czyli katechumeni i pokutnicy, wychodzili z Mszy zaraz po kazaniu. Towarzyszył temu specjalny rytuał. Diakon zwracał się w stronę nawy kościoła i mówił: „jeśli ktoś jest katechumenem, niech wyjdzie, jeśli ktoś jest heretykiem, niech wyjdzie, jeśli ktoś jest pokutnikiem, niech wyjdzie”. Działo się tak dlatego, że w tym momencie rozpoczynała się część liturgii ze względu na jej świętość zastrzeżona wyłącznie dla wiernych. Teraz tego rytu już nie ma. Nazwa została, przypominając o tym, kto się modli.

Termin „modlitwa powszechna” mówi nam o intencji modlitwy. Nie jest ona partykularna, indywidualna, tylko właśnie powszechna, to znaczy poświęcona za wszystko i za wszystkich. I dlatego w tej modlitwie odstępujemy nieco od naszych osobistych spraw – choć one są też ważne u Boga – ale modlimy się za cały świat. Czasami w takich bardzo nawet odległych nam sprawach, jak pokój gdzieś tam na końcu świata, sprawa wyborów w jakimś tam kraju czy ludzi cierpiących w miejscowości, o której nigdy w życiu nie słyszeliśmy. Ale to wszystko są sprawy, które nas odsyłają do bardzo ważnego powołania każdego chrześcijanina, które w języku Soboru Watykańskiego II nazywa się kapłaństwem powszechnym wszystkich ochrzczonych. Każdy z nas, przez fakt przyjęcia chrztu, jest kapłanem. Jest powołany, by cały świat Panu Bogu składać w ofierze poprzez modlitwę i działanie. Kiedy się modlimy, mamy wstawiać się u Boga za całym światem. Także za tym światem, który nie ma zielonego pojęcia o Bożym istnieniu, który nie ma ochoty na przyjęcie prawdy o Nim. Za tym światem, który nie ma ochoty żyć po Bożemu. Modlimy się za cały świat, bo my, chrześcijanie, jesteśmy duszą świata, dajemy mu życie. Na świecie nie jest beznadziejnie źle dlatego, że jesteśmy i że modlimy się za ten świat.

Myślę, że bardzo trzeba o tym pamiętać. To my jesteśmy przedłużeniem rąk Chrystusa w tym świecie. I tutaj możemy odnieść się do często zadawanego pytania: dlaczego jest tak źle na świecie i co Pan Bóg robi w tym celu, żeby było inaczej? – Co robi? Nas posyła. Więc kiedy się pytamy: „Dlaczego jest tak źle na świecie?”, zaraz się zapytajmy: „Co ja robię, żeby było lepiej?”. Bo to ja jestem przedłużeniem ręki Chrystusa. Ja jestem tym, który poprzez modlitwę czy działanie ma ten świat zmieniać, ma sprawiać, że będzie w nim lepiej. Czy Pan nie mógłby sobie poradzić bez nas? Oczywiście że tak, ale pragnie, by wszystko, co jest Jego, było także i nasze. Dzieli się więc z nami także swoim działaniem. Kapłaństwo wspólne wszystkim ochrzczonym wyraża się wtedy, kiedy Kościół zgromadzony na Mszy wstaje do modlitwy powszechnej. Ma się ono też wyrazić w moim codziennym życiu. Wtedy, kiedy będę widział człowieka w potrzebie i będę mógł mu pomóc, kiedy będę odpowiadał na wewnętrzne natchnienia do czynienia dobra. Jeżeli to zrobię, to będę realizował moje powołanie do bycia kapłanem, który cały świat składa Bogu w ofierze.

26 maja

Dzień Matki

Wszystkim Matkom, Mateczkom, Mamusiom, Mamuniom składamy serdeczne życzenia – zdrowia, pełnej satysfakcji z dzieci, błogosławieństwa od Boga.

Dedykujemy ten wiersz, nieznanego nam autora, może nawienny, może prosty, pisany przez sztubaka, który poszedł walczyć o Lwów.

Orlątko

O Mamo otrzyj oczy
Z uśmiechem do mnie mów.
Ta krew co z piersi broczy
Ta krew to za nasz Lwów!
Ja biłem się tak samo,
Jak starsi, Mamo chwal!
Tylko mi Ciebie Mamo,
Tylko mi Polski żal.

Z prawdziwym karabinem
U pierwszych stałem czat.
O nie płacz nad swym synem,
Że za Ojczyznę padł.
Z krwawą na piersi plamą
Odchodzę dumny w dal.
Tylko mi Ciebie Mamo,
Tylko mi Polski żal.

Czy jesteś Mamo ze mną,
nie słyszę Twoich słów.
W oczach mi trochę ciemno,
obroniliśmy Lwów.
Zostaniesz biedna sama.
Bacność za Lwów! Cel! Pal!
Tylko mi Ciebie Mamo,
Tylko mi Polski żal
Bo... Matka to ta rodzona, to Matka
Boska i Matka – Ojczyzna.

Wszystkim Matkom gorące i serdeczne życzenia składa Redakcja „Głosu Świętego Mikołaja” i ksiądz Proboszcz.

Kochane Kobiety!

Rodzicie, pierzećcie, gotujecie, a do tego dbacie o siebie.

Jesteście piękne!

I tak przez 19 wieków naszej ery, kiedy byłyście dyskryminowane.

Szanuję to i o tym pamiętam.

Kobięce obsesje równouprawnienia

Moi drodzy, mówienie, że kobiecie czegoś nie wypada, to cofanie się do ery kamienia łupanego. Tak niektórzy twierdzą. Dziwią się, że kobiecie nie wypada czegoś robić, na co ma ochotę. Nie mogą tego zrozumieć, że im, jako mężczyznom, coś wypada a kobiecie już nie. Ja próbuję to wyjaśnić.

A JEDNAK NIE WYPADA

Czy chcemy tego czy nie – mężczyzna i kobieta to nie to samo. Nie chodzi tu tylko o anatomię. Odróżnia nas przede wszystkim mózg. Tak moje drogie, macie inaczej w głowie poukładane. Nie powiedziałem gorzej, a po prostu inaczej. W efekcie statystyczna kobieta jest od statystycznego mężczyzny słabsza fizycznie (warunkuje to anatomia), bardziej wrażliwa (emocjonalne podejście do życia, przywiązywanie wagi do szczegółów) i częściej narażona na seksistowskie zaczepki (to już efekt naszego testosteronu). Właśnie dlatego dobre wychowanie każe traktować inaczej kobietę, niż mężczyznę.

Regulacje te, opisywane przez licznych znawców bon tonu stanowią podstawę obyczajowości. Obowiązkiem mężczyzny jest więc pomagać Wam, traktować delikatnie i chronić przed niewychowanymi napaleńcami. Co ważne, większość pań to lubi, gdy dobrzy wychowani mężczyźni pomagają im wsiąść do pociągu i zwracają się z należyty szacunkiem. A skoro tak, to nie mówcie mi, że Wam wszystko wypada. Kobieta pijana czy „rzucająca mięsem” to widok wprost żalony. Owszem, mężczyzna pod wpływem alkoholu, albo klnący jak szewc, to też nieprzyjemny obrazek. Jest jednak różnica! Kobieta takim zachowaniem niweczy całą swoją niewinność, depcze subtelność, zabija wrażliwość - jedynym słowem odbiera sobie to, co

odróżnia ją od mężczyzny i to, co ów mężczyzna w niej ceni. Poza tym ten mechanizm działa w dwie strony. Kobiety całujące się na powitanie nikogo nie dziwią, mężczyźni budzą konkretne skojarzenia. Różnice między mężczyznami, a kobietami są konsekwentnie redukowane w drodze społecznej ewolucji. Czy temu zjawisku trzeba jeszcze pomagać?

KOBIETA PONAD PRAWEM

Niektóre panie twierdzą, że pojęcie równouprawnienia jest dla niektórych mężczyzn zbyt zawile. To prawda. Dla jego wyjaśnienia skorzystałem ze Słownika Języka Polskiego PWN. Oto definicja: „równouprawnienie to równość wobec prawa, korzystanie z jednakowych praw”. Idąc za ciosem sprawdziłem, co na to polskie prawo. Artykuł 33 Konstytucji RP stanowi: „1. Kobiety i mężczyźni w RP mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. 2. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagrodzenia za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz obejmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń.”

Jasno stąd wynika, że jednak równo nas uprawnili. Ale okazuje się, że paniom ciągle za mało. Parlamentarna Grupa Kobiet ogłosiła niedawno taki projekt: 50 % stanowisk publicznych dla pań! W sejmie, senacie, w urzędach, połowa miejsc ma być gwarantowana dla płci pięknej. (O armii nie było mowy, ale ja ze swej strony zapraszam). Moim zdaniem jest to najzwyczajniejsza dyskryminacja mężczyzn i bezprawie.

Kobiety mają takie samo prawo głosu jak my. Ba, jest ich więcej, a co za tym idzie – mają przeważającą liczbę głosów. Chcecie 50% władzy – proszę bardzo, ale spróbujcie to

zrobić w demokratycznych wyborach. A może chcecie być równiejsze wobec prawa? Z badań socjologicznych wynika bowiem, że kobiety mają mniejszą świadomość polityczną. Ze względu na swoje predyspozycje psychofizyczne nie interesują się władzą (poza znakomitymi wyjątkami), ani się do niej nie pchają. Przyczynę tego wyjaśnia Sandra Witleson w swej pracy „Exchange on Gender”: „Mężczyźni gotowi są do nadzwyczajnej ofiary ze swojego szczęścia osobistego, związków przyjacielskich i uczuciowych w dążeniu do osiągnięcia i utrzymania władzy, pozycji i sukcesu. Kobiety nie. Większość z nich jest po prostu tak skonstruowana”. Statystycznie rzecz biorąc, jak pisze Anna Moir i David Jessel w „Płci mózgu” „dla przeciętnej kobiety wszystko ma o wiele mniejsze znaczenie (...) sukces nie jest wart takiego wysiłku”. Ten sam wysiłek, który mężczyzna wkłada w zdobywanie pieniędzy i robienie kariery, kobieta koncentruje na pielęgnowaniu ogniska domowego. Dla płci pięknej nie pieniądze, lecz szczęście rodziny jest miarą pomyślności. Żądając władzy, kobiety działają wbrew naturze i na swoją niekorzyść.

TRESURA NIEPOTRZEBNA

Panie twierdzą, że „mężczyźni są równiejsi”. Domagają się partnerstwa „jakiego ciągle dziś brak”. A jak ono ma wyglądać? Obserwując emancypację w USA, gdzie kobiety skarżą do sądu mężczyzn za byle komplement, zaczynam się bać, że i u nas dojdzie do paranoi! Przecież dyskryminacja jest zjawiskiem dotyczącym jedynie mężczyzn niewychowanych. Niestety, panie nie zauważyły, że dla kulturalnego mężczyzny przepuszczenie damy w drzwiach jest przyjemnością, a ugotowanie obiadu spełnieniem domowego przyjemnego obowiązku. Wśród świątłych mężczyzn szowinizm jest zjawiskiem dużo rzadszym, niż modny u pań feminizm. My staramy się, drogie panie, abyście czuły się szanowane, doceniane i równouprawnione. Ale mimo naszych starań na waszej postawie nadal ciąży piętno lat dyskryminacji. Ciągłe walczyście. Spróbujcie się rozejrzeć dookoła. Zaszła duża zmiana. Spróbujcie, a jeszcze będą z was ludzie.

Bartosz Żurowski

W maju

Panna na wydaniu kawaler do wzięcia

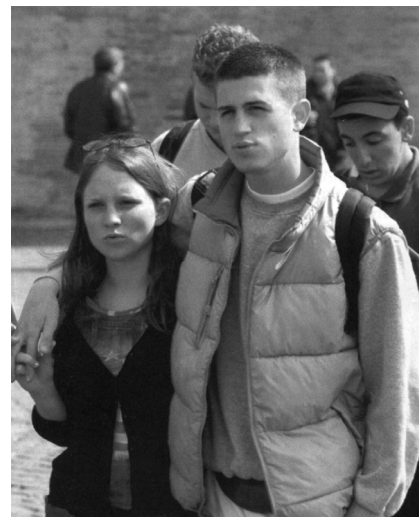
Miesiąc maj jest czasem odradzającej się w naturze i przyrodzie siły i płodności. Od wieków jest też czasem pojawiającej się miłości. Według ludowych wierzeń szczególnie sprzyja łączeniu się par, które cieszą się opieką Matki Boskiej, bo to jest przecież miesiąc Maryjny.

Chłopcy i dziewczęta bardzo zabiegają, aby w tym właśnie okresie coś w ich życiu się zmieniło, dbały o to również całe rodziny.

Częstym miejscem nawiązywania bliższych znajomości przez młodych był plac przed kościołem. Po nabożeństwie niedzielnym spotykała się tu cała wieś. Plotkom, obserwacjom, wychwalaniem przymiotów swoich dzieci nie było końca. Nadchodził dzień, gdy hasający dotąd po polach chłopiec stawał się kawalerem gotowym do żeniaczki, a dziewczyna dojrzewała do zamęścia. Był to czas niezmiernie ważny dla rodziny.

Przede wszystkim dalsze otoczenie musiało się dowiedzieć, że w domu jest panna na wydaniu lub kawaler do wzięcia. Wysyłano więc rozmaite „sygnały”. W Polsce południowej i wschodniej okiennice, płoty, drzwi, a nawet ściany chałup najczęściej malowano na niebiesko lub w białe plamki, a szyby ochlapano wapnem. Gdzie indziej wieszano na drągu przed chałupą wieniec - symbol panieństwa, u wejścia stawiano młode, zielone drzewka, a dróżkę od furtki do drzwi posypywano piaskiem. Wszędzie jednak baczone, jakie dziewczyna ma powodzenie i jak sprawia się chłopak poszukujący przyszłej żony. Bywały jawne oznaki powodzenia, częste przemarsze pod oknami chałupy gromady kawalerów, z których jeden wyraźnie przewodził pozostałym i dyrygował - a to przyśpiewkami, a to grana jakimś instrumencie. Oczywiście takich zachowań skłaniała pannę do wielkiej dbałości o porządek w domu, bo a nuż zjawi się na przeszeptki któraś z sąsiadek, podmówiona przez kawalera czy też jego rodziców.

Kawaler, wdowiec... Wróżby miłosne mocno zaprzętały dziewczęce główki. Obok skomplikowanych, praktykowano też te bardzo proste, jak chociażby liczenie sztachet w płocie: kawaler, wdowiec, kawaler, wdowiec... Odpowiedź przynosiła ostatnia deska. Można też było pytać o wygląd, licząc od początku: blondyn, brunet, rudy,



siwy, łysy... Podobnie wróźono z wiszących na płocie ganków.

Psie wróżby. Panny układały na podwórku po kawalku chleba, pasku słoniny albo kosteczki i przywoływały psa. Czyj smakołyk porwał najpierw - ta pierwsza miała iść za mąż. Kierunek, z jakiego nadejdzie wybranek serca, obwieszczało pierwsze szczeknięcie jakiegoś innego psa.

Panna w błękitcie. Kolor niebieski symbolizował panieństwo: był barwą przynależności płci żeńskiej. W czasie chrztu w wielu regionach kraju becik dziewczynki nakrywano błękitną kapką. Jeśli więc nagle dom którejś z rodzin zmienił kolor z białego na niebieski - był to sygnał dla otoczenia, że jest tam panna na wydaniu. Czasem zamiast całych ścian malowano jedynie framugi okien albo drzwi. **Który najlepszy?** Na to pytanie dziewczęta szukały odpowiedzi podczas pokazu koszenia zboża. Mężczyźni musieli wykazać się siłą, umiejętnościami, wytrzymałością.

Udział w kojarzeniu pary brała zarówno rodzina, jak i chrzestni. Przy każdej okazji: przed kościołem po nabożeństwie, w karczmie, na jarmarku zachwalali przymioty panny albo młodzieńca. Pod niebo ulatywały tęskne westchnienia, a w sercach tliła się nadzieja, że może ojciec „się ugnie” i pozwoli wyjść za wybranego, bo przecież nie tylko uczucia decydowały o zamęściu. Liczył się także majątek. Przekonywała się o tym szczególnie młodzież szlachecka. Czasem przyszłe stadła w rodach arystokratycznych kojarzono bez pytania przyszłych małżonków o zgodę. Nie zważano też na różnicę wieku.

Oprac. M.K.

I N F O R M A C J E P A R A F I A L N E

Sprawy duszpasterskie

1. Nabożeństwo majowe:
 - dla dzieci w poniedziałki, wtorki i środy,
 - młodzież zapraszamy na nabożeństwo majowe codziennie, a szczególnie w piątek po Mszy św. wieczornej,
 - dla dorosłych codziennie po Mszy św. o godz. 18.30.
2. Odwiedziny chorych odbędą się w sobotę 31 maja po rannej Mszy św.
3. Pierwsza rocznica I-szej Komunii św. odbędzie się w niedzielę – 25 maja na Mszy św. o godz. 12.30. Spowiedź tych dzieci będzie w poprzedzającą sobotę o godz. 15.45.
4. Chrzest św. odbędzie się w niedzielę – 18 maja na Mszy św. o godz. 12.30 i w sobotę – 7 czerwca. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych odbędzie się w sobotę – 17 maja i w piątek – 6 czerwca po wieczornej Mszy św.
5. W czwartek – 29 maja przypada Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Msze św. o godz. 7.30, 9.30 i 18.30.
6. W środę – 4 czerwca o godz. 17.45 różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”, o godz. 18.15 Nowenna do MB Nieustającej Pomocy, a o godz. 18.30 Msza św. w intencji tych zmarłych.
7. Spowiedź na pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w piątek – 6 czerwca, a Msza św. dla dzieci o godz. 17.00.
8. Wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca w niedzielę – 8 czerwca po Mszy św. o godz. 8.00.
9. Nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej i procesja maryjna ze świecami wokoło kościoła w piątek – 13 czerwca po Mszy św. o godz. 20.00.
10. W poniedziałek – 16 czerwca dzień modlitw w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego. Po Mszy św. wieczornej Apel Jasnogórski, następnie spotkanie członków i sympatyków Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.
11. Biblioteka parafialna czynna w każdą niedzielę w domu katechetycznym na II piętrze od 10.30 do 12.00.
12. W środy:
 - o godz. 18.00 Nowenna do MB Nieustającej Pomocy,
 - zbiórka i wydawanie odzieży w domu katechetycznym od godz. 17.00 do 19.00.

Sprawy materialne

1. Ks. Proboszcz składa podziękowanie za ofiary złożone do puszek w kwietniu (1.435 zł) i w maju (1.833 zł) na dalsze prace konserwatorskie.

2. Zostały odnowione trzy żyrandole (dwa z przodu kościoła i jeden przy zakrystii). Kolejne dwa zostały oddane do konserwacji.
3. Od początku roku 75 rodzin złożyło ofiarę na posadzkę w kościele w wysokości 6.525 zł (w tym w ciągu ostatniego miesiąca kolejne 7 rodzin złożyło ofiarę w wysokości 750 zł). Koszt posadzki położonej w tym roku wyniósł 11.250 zł. Po świętach Zmartwychwstania Pańskiego brakująca suma 4.725 zł została zapłacona.
4. Została wykonana ambonka, która zgodnie z przepisami powinna stać w prezbiterium po stronie przewodniczenia. Została ona przewieziona do konserwatori, która ją pokryła stiukiem i pozłociła. Są wykonywane także symbole – ozdoby, które to będą umieszczone na jednej i drugiej ambonce.

Zostali ochrzczeni

Adrian Mateusz Kaźmierczak, ur. 10.01.2003 r.
 Nicol Kozłowska, ur. 1.03.2003 r.
 Adam Roman Abramczyk, ur. 26.03.2003 r.
 Gabriel Bemianin Mrozek, ur. 17.01.2003 r.
 Amelia Czechanowska, ur. 20.03.2003 r.
 Paweł Lipowski, ur. 13.01.2003 r.

Odeszli do wieczności

z parafii św. Jana

Salomea Konsy, lat 84 z ul. Pielęgniarskiej,
 Anna Pedlarska, lat 77 z ul. Pielęgniarskiej.

z naszej parafii

Jan Kozłowski, lat 87 z ul. Cechowej
 Kazimierz Szałajda, lat 86 z ul. Swobodnej
 Witold Purcelewski, lat 70 z ul. Fordońskiej
 Anna Wika, lat 86 z ul. Samotnej
 Agnieszka Jakubowska, lat 89 z ul. Fordońskiej
 Stanisław Tecmer, lat 74 z ul. Cechowej
 Gertruda Szczur, lat 90 z ul. Bydgoskiej

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Krzysztof Teodor Tworek i Małgorzata Monika Łuczak
 Tomasz Szymon Słowiński i Marta Magdalena Borowska
 Adam Grochowski i Aleksandra Książniakowska
 Adam Michał Kołodziej i Aniela Katarzyna Kucharska

www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gabrowska, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Małgorzata Kaźmierczak, Grzegorz Kołodziej, Marzenna Konzorska, Hanna Łuczak, Zbigniew Żurowski.
 Ks. Waldemar Krawczak, ks. Sławomir Bednarek. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak.
 Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński. E-mail parafii: mikolaj-bydgoszcz@home.pl
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 347-15-55, e-mail: glosmiko@gnieszno.opoka.org.pl
 Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl

HISTORIA REMONTÓW



Elewacja wieży przed odnowieniem.
Na wieży widać pusty otwór po zegarze.



W trakcie prac konserwatorskich.



Tarcza zegara przed zamontowaniem. Widać średnicę tarczy w porównaniu z ludźmi z ekipy, która montowała zegar



Po odnowieniu i zainstalowaniu zegara.